

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ośmnaście z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 30 maja 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 maja.

Obraz stosunków politycznych na półwyspie bałkańskim wiedeńskich rosyjskich; ustawiczna walka Rosji nad Bałkany; narodowe stronnictwo bułgarskie, jego program „Bulgaria dla Bułgarów”; polemika pomiędzy dziennikami bułgarskimi a rosyjskimi w kwestyi, do kogo należy w tym przypadku panowanie nad wschodnią Rumelią i Macedonią. — Rozmowa księcia Bismarcka z lordem Roseberry; gniew prasy pruskiej i sprawa neutralności cieśnin tureckich.

„W miejsce sprawy afgańskiej poczyna powoli występować mgliste dotąd kontury kwestyi bałkańskiej, t. j. tej samej kwestyi, która wchodzi na arenę polityczną, jeżeli jej nie chcą wpuścić drzwiami.“ Tak pisze wyraźnie „Nowoje Wremia“, roztrząsając napisany w tym samym przedmiocie artykuł „Petersburgskich Wiedomości“ i w dalszym ciągu swych wywodów taki kreśli obraz południowo-słowiańskich stosunków politycznych: „Na półwyspie bałkańskim uwiły sobie gniazdo najróżnorodniejsze agitacye, począwszy od katolickiej aż do fanaryockich, od kosmopolitycznych aż do ciasno-narodowościowych, a wszystkie te agitacye placąc się i ścierając, wytwarzają taką sytuacyę, że z łada bagatel gotowe wywiązać się poważne komplikacye.“ „Petersburgskie Wiedomości“ piszą zaś: „Są właściwie dwie Bułgarye, jedna rosyjska (sic), odpowiadająca rosyjsko-słowiańskiemu (?) interesom, która urzeczywistniła się tylko w marzeniach najlepszych Rosyan, druga, rzeczywista Bułgarya, jest dziecinnie dyploMACyjną europejskiej, nieprawym plodem angielskiego straszenia i naszej niepojętej bojaźliwości. Bułgarya rosyjska jest jedna, nierozdzielna po obydwóch stronach Bałkanów, w ścisłych etnograficznych granicach z samowładnym księciem rosyjskiego domu cesarskiego. Te cechy i warunki są nierozdzielnie powiązane z sobą. Jak tylko Bułgarya rozdrobni się, przystało już rosyjskiemu księciu zasiąść na tronie bułgarskim, dla tego, że byłoby to wytorowaniem i dla Bułgaryi i Rosji nieprzeliczonych trudności i zatargów w niedalekiej przyszłości. Jak tylko tron bułgarski został ofiarowany zagranicznemu księciu, względy wielkiej wagi zalecily konieczność zabezpieczenia Bułgaryi konstytucyjną. Konstytucyjna ta mogłaby lepiej być opracowana, ale samowładny Battenberg nadawałby się dla młodego państwa słowiańskiego mniej jeszcze od najgorszej konstytucyi. Rosya była tylko organem wykonawczym swej własnej słabości i europejskiej chytrności. Bułgarzy mogą Rosyę obwiniać tylko warunkowo, a jeszcze lepiej uczynią, jeżeli jej wcale nie będą robić zarzutów.“ — Dwa te wyżej przytoczone artykuły rosyjskie wypowiedziane otwarcie i bez ogródek plany, jakich Rosya nigdy nie spuszczała z oka na półwyspie bałkańskim. Konstytucyjna była nadana Bułgaryi dla tego, ażeby pod jej płaszczykiem można dalej pracować nad obaleniem traktatu berlińskiego. Nieograniczony bowiem konstytucyjną księżę Battenberg mógł łatwo unicestwić intrzygi rosyjskie i wyprzeć do reszty wpływ rosyjski z Bułgaryi. Dziwić się tylko potrzeba, że prasa rosyjska już dzisiaj tak otwarcie wyspiekuje to, co zresztą nikomu nie tajemnym jest w Europie. Czyżby na zjeździe w Skwiernie miało dać Rosyji przyzwolenie co do połączenia obu Bułgaryi, umniejszenia z tronu księcia Battenberga i zastąpienia go księciem z rosyjskiego domu carskiego? Przyszłe wypadki wyjaśnią nam te wątpliwości. Rzecz ciekawa, co też prasa berlińska powie o tym najnowszym wystąpieniu dwóch dzienników rosyjskich.

W tej to Bułgaryi, której Rosya nigdy nie wypuściła ze swych uścisków, istnieje drobne, ale wykształcone politycznie stronnictwo, przenikające wszystkie plany nieproszonej opieki. Stronnictwo to, mając dziś skrupowane ręce i nie mogąc działać, paraliżuje przynajmniej w piśmie publicznych zamiary Rosyi. Jeden z jego członków, Michajłowicz, wydał w tych dniach broszurkę, w której silnie uderza na radykalne ministerstwo Karawelowa. Prezes gabinetu bułgarskiego i jego koledy przedstawieni są tam jako ajenci rosyjscy, tyraniujący kraj i jego księcia na rzecz panoskwoizmu. Autor pisze, że nicy nawet nie pomogło, gdyby runęło ministerstwo Karawelowa, gdyż Rosya znalazłaby zaraz dwudziestu innych agentów, którzyby chętnie tę samą odgrywali rolę. — Wystąpienie p. Michajłowicza nie ma wprawdzie wielkiego znaczenia politycznego, dowodzi jednak, że narodowa partya bułgarska może w danych okolicznościach rozszerzyć i urze-

czywistnie swój program: „Bulgaria dla Bułgarów.“ byle tylko chciała.

Jedną ze zapór, tamujących zlanie się obydwóch Bułgaryi, są, jakśmy tu już nieraz pisali, Grecy i ich aspiracye do Wschodniej Rumelii i Macedonii. Znane im są czytelnikom naszym skandale, jakie miały miejsce w Filipopolu, wywołane tąd, że Grecy chcieli obchodzić w stolicy Rumelii dzień imienia króla greckiego. (Zobacz numer 112 „Kuryera“ z dnia 19 maja.) Gubernator Wschodniej Rumelii, Gabryel Chrestowicz, przesłał do Carogrodu raport o tych zajściach i winę zwała na Greków i ich panhellenickie dążności. Pomiędzy prasą bułgarską a grecką wywiązała się z tego powodu namiętna dziennikarska walka i toczy się zaciekle spór głównie w tej kwestyi, czy żywił bułgarski, czy też grecki ma w przyszłości panować w Rumelii i Macedonii.

Ze spraw międzynarodowego znaczenia przeżuwana bywa ustawicznie w prasie kwestya neutralności cieśnin tureckich, dalej kwestya egipska i łączący się z nią pobyt lorda Roseberga w Berlinie. Zaledwie szanowny lord opuścił stolicę Niemiec, alsi pojawia się w „Timesie“ paryska korespondencya, której autorem mienia dzienniki berlińskie p. Oppert Blowitza. My nie przywiązujemy wielkiej wagi do tego rodzaju domysłów, i powtarzając rzeczoną korespondencyę w telegraficznym streszczeniu, czynimy to głównie dla tego, ażeby zrozumieć srogi gniew dzienników berlińskich na korespondenta „Timesowego.“ Książę Bismarck, rozwijając w obec lorda Roseberga program polityczny, miał oświadczyć, iż Sudan musi być odłączony od Egiptu i pozostawiony bądź Włochom, bądź Turcyi. Należy się starać o to koniecznie, ażeby Egipt uwnoili raz na zawsze od niebezpieczeństwa zagrażającego mu ze strony Sudanu, zneutralizować go i postawić pod władzę popularnego wicekróla. Opiekę nad kanałem sueskim potrzeba poruczyć rządowi egipskiemu wspólnie z rządami innych państw interesowanych. Anglia otrzyma przewagę w Egipcie, by czuwać nad utrzymaniem wności kanału sueskiego. Książę Bismarck miał dalej oświadczyć, iż w sprawie Afganistanu pragnie nakłonić Rosyę, ażeby pozostała w obrębie dotychczasowych pozycji aż do czasu, gdy Anglia obwaruje i zabezpieczy należycie granice indyjskie. W zamian za to Rosya nie powinna zbyt być krepowaną w swojej środkowo-azyjskiej akcyi. W końcu Anglia nie powinna dążyć do wyrządzenia szkód handlowi niemieckiemu. Jeżeli na to wszystko zgodzi się Anglia, w takim razie przywróci na nowo dobre porozumienie pomiędzy sobą a Niemcami.“ — Drastyczniej jeszcze przedstawiają się owe wywody w świetle krytyki dzienników berlińskich. „National Ztg.“ nie chce powtarzać w całej osnowie tej rozmowy ks. Bismarcka z lordem Roseberry, gdyż, jak pisze, byłoby to popieraniem interesów i tendencyi p. Blowitza, który wszędzie gdzie może, szczerze na Niemcy, Anglię, Francją i Rosyę. I tak — pisze „National Ztg.“ — każde na księcia kanclerzowi to niebaczne wyzrecz słowo, że gdyby Anglia porozumiała się z Niemcami, to przez to samo nastąpiłoby i pojednanie pomiędzy Francją a Anglią. Czy tutaj — pyta „Nat. Ztg.“ — nie jest Francya przedstawiona jako wazal Niemiec? Co do Rosyi, miał się wedle Blowitza odezwać ks. Bismarck, iż trzeba ją wyleczyć z jej gorączki bizantyjskiej i w tym celu trzeba jej pozostawić wolne ręce w Azyi środkowej. Czyż to nie widoczna dążność, pragnąca wywołać podejrzenie Rosyi do polityki niemieckiej? — Prasa pruska chciałaby koniecznie zmienić z gruntu naturę ludzką, tak skłoną do nie-dowierzania drugim. Daloby się to może przeprowadzić w stosunkach prywatnych, ale nie tak przedko nastąpią owe błogie i oczekiwane przez marzycieli czasy, w których politycy i dyplomaci wierzyć sobie będą na słowo. Pretensye prasy pruskiej tąd śmieszniejsze, że polityka pruska wcale nie jest tego rodzaju, iżby już żadnych zgola nie budziła obaw. Taż prasa berlińska niechże choć raz przekona Europe, że np. fałszywą jest pogłoska, że książę Bismarck nie ma zamiaru proponować mocarstwom, iżby neutralność cieśnin dardanejskiej oddano pod kontrolę Europy. Ta pogłoska słusznie niepokoi Anglię i słusznie „Times“ pisze, że krok taki byłby wymierzony przeciw interesom Anglii. Czy Tur-

cyę zgodzi się na propozycyę niemiecką, nie chcemy rozstrzygać i zapisujemy tylko, że wystanik turecki Hassan Phe-mi pasza miał wyrzec podczas swego pobytu w Londynie, że Borta nie zrzecze się nigdy prawa wyłącznego nadzoru nad cieśninami tureckimi.

Jubileusz św.-metryjski.

Szamotuły, 27 maja. W skutek odezwy p. Włodzimierza Goślino-wskiego w nr. 112 „Kuryera Pozn.“ zawartej, w dniu dzisiejszym w lokalu pani Zapalowskiej w Szamotulach zebrało się grono obywateli i księży z miasta i powiatu celem naradzenia się nad sposobem obchodzenia jubileuszu welehradzkiego. Do komitetu powiatowego wybrano następujących panów: Włodzimierza Goślino-wskiego z Kępy jako przewodniczącego, Bolesława Koseleńskiego z Smilowa jako zastępcę tegoż, ks. proboszcza Wilczewskiego z Szamotył jako skarbnika, ks. Łaskowskiego z Kazmierza, Stefana Łąckiego z Lipnicy, dr. Szranta z Pniew, Maksymiliana Wilczewskiego z Wronk. Komitetowi pozostawiono do woli zamianowanie meżów zaufania na mniejsze okręgi powiatu. Program uroczystości swego czasu ogłoszonym będzie w pismach publicznych.

Pomnik dla ś. p. dr. Karola Marcinkowskiego.

Poruszona w piśmie naszym za poznania korespondentem do „Kłosów“ myśl uczczenia pamięci Marcinkowskiego w 50 rocznicę założenia wielkiego jego dzieła, to jest Towarzystwa Pomocy Naukowej — znalazła oddźwięk w „Dzienniku Pozn.“, w którym p. dr. Z. C. zaproponował wystawić pomnik na miejscu odpowiedni, utworzyć stypendyum, wydać dwie monografie Marcinkowskiego, jedną naukową, drugą popularną itd.

Dzisiaj odbieramy w tej sprawie od p. Stefana Cegielskiego, pismo następujące, dotyczące tego samego przedmiotu:

Od dawna już powstała w społeczeństwie naszym myśl wybudowania w Poznaniu Domu przemysłowego na wzór takich instytucyi, jakie posiadają Warszawa i Kraków i jaką Lwów ma zamiar założyć. Potrzeba Domu przemysłowego jest aż nadto widoczna. Przemysł polski w Księstwie Poznańskim nie znajduje się bynajmniej w kwitującym stanie. Konkurencyja obca zewsząd nas przygniata, a niedostatek wzorów dobrych, na którychbyśmy się uczyć mogli, coraz więcej czuć się daje. W Domu przemysłowym należałoby więc urządzić muzeum przemysłowych okazów, które tyle już razy zakładać chciano, lecz brak lokalu stósownego wszelkim planom stawał zawsze na przeszkodzie. Dalej — towarzystwa nasze przemysłowe nie prosperują głównie dla tego, że nie posiadają odpowiedniego pomieszczenia, gdzieby posiadzenia, pouczające wykłady i nauki w szkołach wieczornych odbywać się mogły, gdzieby stósowne czytelnie i biblioteki były założone i gdzieby wreszcie obszerne sale do zabaw towarzyskich były urządzone. Wówczas towarzystwa te, tak potrzebne w naszych stosunkach, rozwiną się i pożądaną owoce wydadzą. Przez ogólną nazwę towarzystw przemysłowych rozumiamy notabene wszystkie tutejsze polskie towarzystwa przemysłowe, rzemieślnicze i kupieckie. Parter projektowanego Domu przemysłowego mógłby być użyty na składy, do których kupy nasi, przy niezbyt drogim komornym, niewątpliwie garnąć się będą.

Otóż już niektóre namacalne korzyści, płynące z Domu przemysłowego; przy głębszym namyśle znajdzie się ich więcej.

Grono kilkunastu przemysłowców, do którego i ja miałem zaszczyt należeć, zdecydowało w roku zeszłym, że zbudowanie Domu przemysłowego może jedynie przyjść do skutku w formie Towarzystwa akcyjnego, a wysokość akcyi powinna być jak najniższa, n. p. akcyja imienna po 200 marek.

Głównym celem całej działalności ś. p. Karola Marcinkowskiego było stworzenie inteligentnego stanu średniego, podniesienie kupiectwa i przemysłu. Ta myśl przewodniczyła całemu życiu wielkiego zmarłego, jako też życiu całej plejady jego przyjaciół, a przede-wszystkiem najserdeczniejszemu tego towarzyszowi, ś. p. hr. Maciejowi Mielżyńskiemu. W imię idei tej powstały też dwa największe dzieła ś. p. Marcinkowskiego, t. j. Towarzystwo pomocy naukowej w celu wspierania uczącej się niezamożnej młodzieży i Bazar w

celu poparcia przez składy kupiectwa poznańskiego.

Pamiętam, jak mi nieraz opowiadał ś. p. ojciec mój, że gdy w roku 1846 został usunięty z posady nauczycielskiej i gdy nie wiedział, co począć, wówczas umierający już prawie Marcinkowski radził mu założyć handel żelaza, a gdy ojciec mój wahał się, rzekł do niego: „Wierzaj mi: od podniesienia przemysłu i kupiectwa naszego cała przyszłość nasza zależy!“

A teraz pytam się, czyby nie było najstósowniejszym i najwięcej ciałemu życiu Marcinkowskiego odpowiednim uczcić zmarłego w roku jubileuszowym postawieniem pomnika nie z marmuru, ale z muru, t. j. wybudowaniem Domu przemysłowego, nad którego drzwiami jaśniał napis: „Dom przemysłowy imienia Karola Marcinkowskiego?“

Z teoryi przechodząc do praktyki, proponowałbym następującą procedurę:

Komitet jubileuszowy zbiera składki. — Skoro kwota składek osiągnie pewnej znaczniejszej sumy — przypuszczam 30 do 40 tysięcy marek — tworzy się Towarzystwo akcyjne. Komitet nabywa za zebrany fundusz akcyę, lub hipotekuje kwotę złożoną pod warunkiem, że Towarzystwo akcyjne ochrześci dom przemysłowy imieniem Marcinkowskiego. Następnie odda komitet akcyę, resp. dokument hipoteczny Towarzystwu pomocy naukowej, które dywidendy, resp. procentem rozporządzać będzie. Ta dywidenda (resp. procent) będzie się nazywała dochodem od funduszu jubileuszowego.

Tym sposobem uczymy pamięć ś. p. K. Marcinkowskiego w trojaki sposób:

- 1) damy inicjatywę do wybudowania nader potrzebnej instytucyi, która będzie niewątpliwie wraz z Towarzystwem pomocy naukowej i Bazarem uzupełnieniem ideałów Zmarłego;
- 2) wystawimy mu widoczny pomnik, ponieważ Dom ten będzie nosił napis wzmiankowany;
- 3) Towarzystwu pomocy naukowej, obchodzącemu jubileusz, oddamy do dyspozycyi dochody z zebranego funduszu.

Gdyby — czego nie przypuszczam — w chwili zamknięcia składek nie miało się utworzyć Towarzystwo akcyjne, wówczas procent od kapitału może zawsze służyć Towarzystwu pomocy naukowej, a kapitał sam czekać sposobniejszego do zawiązania się Towarzystwa akcyjnego czasu.

Projekt ten poddaję rozważce publiczności; niechaj ludzie starsi i doświadczeni odemnie takowy poprawią, zmienia, ściśnią lub rozszerzą; bolaloby mnie, gdyby go zupełnie do kosa wrzucili. Słowa powyższe dyktowała mi w każdym razie uczciwa intencya: chciałbym, abyśmy, czując najgodniej i jak najodpowiedniej pamięć ś. p. dr. Karola Marcinkowskiego, przysłużyli się równocześnie biednemu naszemu społeczeństwu.

Poznań, dnia 29 maja 1885 r.
 Stefan Cegielski.

Projekt szanownego Posła posiada wielkie zalety, mogące mu zjednać popularność w szerokich kołach naszego społeczeństwa, i ma niezaprzeczone widoki uznania.

My zasadniczo nie przeciwko niemu do namienienia nie mamy i szczerze, że jeżeli ofiarność społeczeństwa odpowie intencyom szanownego wnioskodawcy, wtedy niezawodnie Wielkopolska uczelaby w sposób najgodniejszy pamięć swego znakomitego współobywatela. „Honestum cum utili“ przedstawiliby się tutaj w pięknej harmonii.

Skorzystano!

Radykalizm francuski i rewolucya ujęcia wyzyskiwać zaledwiezastygłe zwłoki poety, bo wypędzają z ich pomocą Boga ze świątyni katolickich.

Dekretem z dnia 25 maja wydato Kościółowi katolickiemu starodawny przybytek chwały Bożej i użyto go na demonstracyę przeciw religii katolickiej. Wspaniałe kościół św. Genowefy nie jest już świątynią katolicką — już z niego wniesiono Najświętszy Sakrament i sprząty kościelne; w miejsce Boga, który jeszcze w tych dniach ofiarował się na ołtarzu w bezkrwawej ofierze, spoczną tam zwłoki Wiktora Hugo obok zwłoków Marata.

Przeciw temu policzkowi, wymierzonemu Chrześcijaństwu, zaprotestował Arcybiskup paryski, zaprotestował Nuncusz apostolski Msgr. di Rende, zaprotestowali katolicy, zgromadzeni na walnym kongresie w Paryżu, zaprotestowali katolicy w Izbie deputowanych.

Wspaniała była manifestacya jeneral-

nego kongresu katolików, na którym przemawiał p. Chesnelong i w porywających słowach wskazywał na krywdę, jaka się od lat tyłu dzieje Kościółowi, na te powtarzające się zniewagi, na ten obłęd nikiemny, nie przepuszczający już dzisiaj świątyniom Bożym.

I zaiste postęp jest widoczny!

Poprzednicy dzisiejszego gabinetu rozpedzali zakonników, zastępowali ludźmi świeckimi zakonników i zakonnice po szkołach i szpitalach, rozbijali bramy klasztorów i wywłoczyli zakonników z przed Ołtarzy Pańskich — ale nawet dla pochowania zwłoków Gambetty nie wazyli się żądać, aby Pan Bóg ustąpił w kościele miejsca temu, który o Nim za życia wiedzieć nie chciał.

Nie dziw, że w obec tego nowego, a niesłychanego gwałtu katolicy złożyli na wezwanie p. Chesnelonga bolesny nad wyraz protest, za który im mówca podziękował. Arcybiskup-Koadjutor, Msgr. Richard złożył mówcy serdeczne podziękowanie za napiętnowanie tego czynu, raniącego tak boleśnie serca katolików.

W dniu wczorajszym dzielny szermierz za prawnu katolicką, hr. de Mun, wniósł w Izbie deputowanych interpelacyę w sprawie dekretu z dnia 25 maja i dowodził, że dekrety są przeciwnie ustawom, są zniewagą wyrządzoną Stolicy św. — Mówca udowodnił, odwołując się do dawniejszych uchwał, że do przeprowadzenia takiego dekretu potrzeba było osobnej ustawy Izby prawodawczych, czego atoli rząd zaniechał, obawiając się publicznej dyskusyi.

Minister Goblet bronił rządu i zaprzeczał, jakoby dekreta rządowe sprzeciwiały się prawu, gdyż dawniejsze zmiany, zaprawdzone w Panteonie, wykonywano przez dekrety; zaprotestował też przeciwko zarzutowi p. de Mun, jakoby w tym akcie rządowym dopuszczono się pogwałcenia sumień.

Przypomniał dalej, jak donosi telegram, zbesczeszenie grobów w Panteonie za czasów restauracyi i oświadczył, że rząd przywrócił Panteonowi pierwotne przeznaczenie (!) z powodu ciała Wiktora Hugo, któremuby Kościół może był zabronił wstępu do Panteonu.

Jest to po prostu przekręcanie prawdy, gdyż pierwotne przeznaczenie gmachu nazwanego Panteonem, było czysto kościelne.

Wniosek p. de Mun, domagający się udzielenia nagany ministerstwu odrzucono 388 przeciw 83 głosom. Wniosek posła Madier de Montjau, pochwalający postępowanie rządu, przyjęto 388 głosami przeciw 90.

Niezawodnie cała Francya katolicka podnie sie glos takiej protestacyi, która choć nie odniesie stanowczego skutku, będzie wszelako i dziś, i w przyszłości dowodem, jak głęboko katolicy uczuli gwałt zadany prawom Kościoła — oraz, że nie zaniechali przestrzegać zaslepionych przed niebezpiecznym dziełem, jakiego się chwytają.

Minister spraw wewnętrznych miał oświadczyć msgr. di Rende, że gdyby rząd nie odebrał Kościółowi Panteonu, i gdyby się władza duchowna opierała umieszczeniu w tej świątyni śmiertelnych szczątków W. Hugo, wtedy nie ręczy, czyby tłumy wzburzonego ludu nie zdobyły szturmem Panteonu!

Oto jest charakterystyka obecnego położenia w Paryżu. Rząd nie ma siły, aby utrzymać wzburzone masy, ulega im, wypelnia naprzód ich życzenie, aby zapobiedz starcom, rozruchom i gwałtom.

Z wszystkiego, co czytamy i słyszymy, można jednakże wnioskować, że się to tak łatwo zrobić nie da; — komunnardzi wzięli na kiel i ulagodzić się nie dadzą.

Mimo iż rząd pochwalił rozporządzenie prefekta policyi, zakazujące używania czerwonych chorągwi, i chociaż oparty na sprawozdaniach wielu prefektów, zamysła stawić wniosek do prawa ogólnego w tym kierunku, to komuniści nie troszcza się wcale o te zakazy i publicznie na zebraniach głoszą, iż na pogrzebie Wiktora Hugo wystąpią z całym lasem czerwonych chorągwi, a gdyby ich zaczęli miano, bronić się będą rewolwerami.

Rozzuchwalają jeszcze więcej motloch paryski czcigodni rajcy miasta Paryża, którzy na posiedzeniu rady dnia 27 b. m. ostro zainteresowali prefekta policyi w sprawie „rezi na Père Lachaise.“ Komunnardzi Vaillant, Chabert i Pichon prześcigali się w zaczepianiu policyi, żądali

usunięcia i ukarania prefekta policji i wszystkich urzędników, którzy brali udział w „mordach” na cmentarzu. Chabert zaproponował, aby zawezwać prokuratora do wytoczenia procesu tym „siem-paczom.”

Prefekt policji nie miał odwagi wystąpić w obronie sprawy porządku i zastawiał się tym, że na bóje owej najgorzej wyszła policja, bo ma 20 ciężko rannych policjantów, podczas gdy z komundarów zaledwie 4—5 odniosło lekkie kontuzje; dowodził też, że policja była zaciepiona, a nie zaczęła nikogo. Wrażenie, jakie wszyscy wynieśli z przemówienia prefekta, było to, że boga o litosć lub, o łagodzące okoliczności.

Rajcy miejscy przyjęli umotywowany porządek dzienny, opiewający, że żadna ustawa nie zakazuje czerwonych chorągwi, że gwałty, jakich się dopuściła policja, są ohydne, że takie zajścia nie powtórzyłyby się nigdy, gdyby władza policyjna znajdowała się w rękach „wybrańców” ludu paryskiego.

Im więcej radykalna demokracja, stojąca u steru rządu, gwałcić będzie prawa boże, przepisy i powagę Kościoła, tym więcej równocześnie upadać będzie jej własna powaga, urok jej władzy i siła jej ramienia.

W chwili, w której ten rząd radykalny wypęda Boga z Panteonu, komuna wydziera mu z rąk władzę utrzymania porządku w mieście i potwarzając rewolwerami, odgraża się tym — co dalej nastąpi.

Zobaczmy, dokąd to doprowadzi.

Wiec nauczycieli.

Tegoroczny powszechny wiec nauczycieli niemieckich, obradujący wśród liczego udziału współników tego zawodu w Darmstadtzie, mocno przypomina erę Falkowską. Porównując go z trzema ostatnimi wiecami w Bremie, w Kassel i we Frankfurcie, z żalem zaznaczyć w nim należy widoczny krok wsteczny w znaczeniu chrześcijańskim. Zgromadzenie, w którym na szczęście nauczyciele katolicy prawie żadnego nie wzięli udziału, jeśli uwzględnimy mowy i głosowanie, nie zdawało się tyle składać z chrześcijańskich nauczycieli, ile z wolnomularzy i bezbożników i stało w rozmyślnej sprzeczności z przeważną większością rodziców niemieckich. Ten duch antychrześcijański ujawnił się, mianowicie w rozprawach i uchwałach powziętych przy rozważaniu dwóch głównych tematów: 1) O zadaniu i wpływie wychowania, 2) o szkołach symultанных. Osobliwym znamięm rozpraw była okoliczność, że główni mówcy, występujący na wiecu, pochodzili z wolnych miast Hamburga, Bremy i Frankfurtu n. M. Przemawiali oni za bezreligijnym i bezwyznaniowym „ideałem szkoły,” zawracając głowy nauczycielom z Prus, gdzie szkoły wyznaniowe dotychczas istnieją. Już zgromadzenie przedwstępne, w którym jakiś bałamuć pierwszej klasy, nauczyciel Morle popisywał się ze swemi wycieczkami przeciw „rzymczykom i innym zwolennikom ciemnoty,” dawało przedsmak tego, co miało nastąpić. Przesadził go jeszcze dyrektor Debbe z Bremy. Ten zdawał się uważać człowieka za istotę bez duszy, bo zasadał całe wy-

chowanie na pielęgnowaniu zdrowia; celem wychowania u niego nie jest wykształcenie dziecka na dobrego chrześcijanina, lecz na „myślącego człowieka.” Spodziewa on się ukształcić wolę moralną nie wskazywaniem na Chrystusa, jako wzór godny naśladowania, lecz na „wzniosłe charaktery dziejowe,” jak gdyby dziecko takie rzeczy pojąć zdołało. Zdaje się, że Debbego wyznanie wiary tworzą Szyllera „Bogowie Grecji.” Umysł ma być przysposobiony do przyjęcia wrażeń piękna, wreszcie do „religijności nieuprzedzonej,” byleby tylko nie do jakiegoś wyznania. Dla tego też mówca ani słówkiem nie potrafił o chrześcijaństwo. Nie dziw też, że zakończył swą perorę okrzykiem: „precz z dogmatycznymi rupieciami w szkole!” i że bezreligijne szkoły bremeńskie stawiał za wzór. Ależ znany takie szkoły po ich owocach. Wszakże to w Bremie zaprzeczający bóstwa Chrystusowi „Protestantenverein” najwięcej liczy zwolenników, a niektórzy predykanci bremeńscy zatrzymali z całego chrześcijaństwa tylko nazwę chrześcijan, i to nie wiadomo, jakim prawem.

Jeszcze silniej uwydatnił się antychrześcijański charakter wieca w mowie frakfurckiego nauczyciela Riesa o szkole symultannej. Lubo w całych Niemczech zwiększył się opór przeciw szkołom bezwyznaniowym, lubo te wymarzone przez Falka szkoły w praktyce potępiono, bakałarz frakfurcki nie wahał się upierać przy zdaniu, że szkoła symultanna jest „kulturowo-dziejowa, polityczno-narodowa i pedagogiczna koniecznością.” Stąd wynika, że Niemcy dotychczas rozmyślały się ze swym zadaniem, i że Riese dopiero wynalazł prawdziwy kamień mądrości. Czemuż tu się więcej dziwić, czy śmiechnąć, zarozumiałości, czy braku wykształcenia tego człowieka? Riese jest pierwowzorem liberalnego nauczyciela; ale nie dyktuje mu słów nienawiści przeciw religii, uchowaj Boże! Nie życzy on sobie nauki religii dla tego, aby zapobiedz w szkole wszelkim sprzeczkom religijnym. O tym biedak nie pomyślał, że szkoła symultanna, do której spędzają dzieci różnego wyznania, zaostrza przeciwieństwa religijne, że prowadzi często do wyszydzenia innowierców, że w najlepszym razie wychowuje generację pod względem religijnym obłątaną, jeśli nie wprost bezbożną. Ale najdziwniejszą jest pochwała, którą obsypał Debbe i Riesa paryski inspektor szkółny Joste. Jego mocą ten nie o tém pewnie nie wie, że „kosmopolityczna religia,” którą władcy republikańscy we Francji po szkołach zaprowadzili, nie podnosi na wyższy szczebel moralności, i że pod tym płaszczkiem szerzy się ateizm i zawzięta nienawiść przeciw chrześcijaństwu. I cóż teraz na to powiedzieć, że z półtrzecia tysiąca uczestników wieca ani jeden nie złożył stanowczego weto przeciw mowom i wypływającym z nich uchwałom? Ogół, który w oczach mówców uchodził za bezrozumny i nie mający własnego zdania bytło, przyjmował uchwały prawie „jednogłośnie.”

Ale i ten wiec, jak wszystko nieomal na świecie, miał i dobre strony. Oświadczył się bowiem za zakazem zatrudniania pracą dzieci nie mających lat 14 po fabrykach, kopalniach, kamieniołomach i innych podobnych przedsiębiorstwach prze-

mysłowych i domagał się ograniczenia pracy niewiast zamężnych. Konkluzja te są widocznym echem wniosku centrum, który u liberalnych nauczycieli znalazł większą sympatję, aniżeli u księcia Bismarcka.

W ostatnich czasach głoszone, że chrześcijańskie usposobienie zmogło się także i w kołach protestanckich. Zład tedy ten widoczny upadek ducha chrześcijańskiego między nauczycielami niemieckimi? Czyżby to zład pochodziło, że p. Gossler nie oświadczył się tak stanowczo przeciw systemowi Falka, jak jego poprzednik p. Puttkamer w Koszalinie? Czy może zład powzięli panowie nauczyciele nadzieję powrotu czasów Falkowskich? Albo czy może z zapowiedzi polityki partii pośredniej odgadują, że im nowo zabłyśnie jutrzienka? My tymczasowo stwierdzamy to pogorszenie; inni niech szukają jego powodów. Sprawa ta zasługuje na zastanowienie.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 27 maja.

(Napływ różnych gości do Pesztu. — Czesi, Węgrzy i Polacy. — Kandydatury wyborcze. — Pobyt królestwa rumuńskiego i króla Milana. — Śmierć hr. Antoniego Ledóchowskiego.)

(22) Dzięki wystawie krajowej Peszt stał się celem różnych pielgrzymek. Po radcach miejskich Wiednia zawitało tam agronomiczne stowarzyszenie czeskie pod przewodnictwem wice-prezesa księcia Ferdynanda Lóbkowicza. Goście czescy w stolicy węgierskiej doznali bardzo serdecznego przyjęcia. Na bankiecie przemawiali ze strony węgierskiej minister skarbu hr. Szapary, minister handlu hr. Szechenyi, wiceprezes komitetu wystawy hr. Eugeniusz Zichy, br. Aleksander Karolyi itd., a wszyscy podnosili przyjaźnie stosunki Węgier do Czechów. Gdy sobie przypomnimy, że jeszcze przed 7 laty stosunki pomiędzy dwoma narodami były bardzo napięte, nawet na wskroś nieprzyjacielskie, zrozumimy, jak znaczny w tej mierze nastąpił zwrot. Trzeba przyznać, że Czesi bardzo gorliwie o to się starali. Dr. Rieger raz po raz wyjeżdżał do Pesztu i wygłaszał w Pradze mowy, obliczone na sprowadzenie przyjaznych stosunków z Węgrami. W tym samym duchu gorliwie pracowała część prasy czeskiej i praca ta wydała wreszcie owoce. Zapisując z zadowoleniem zbliżenie się dwóch wymienionych narodów, musimy jednak z żalem zaznaczyć, że w Galicyi i w tej kwestyi panowała ciągle i panuje zupełnie apatya. * Żdaje się, że wpływowe tamtejsze koła przez konserwatywność i tak naraziły sobie Niemców austriackich, a nie chcieliśmy ścieśnić związków naszych z Węgrami, choć to byłoby nam przyszło nierównie łatwiej, aniżeli Czechom. Czesi w sposób bardzo zręczny usunęli na drugi plan dążności słowiańskie i pomimo zapomnienia prasy rosyjskiej, zbliżyli się do Madziarów, jako przeważnego czynnika w monarchii; u nas bawia się słowiańskimi demonstracjami, zamiast, jak nakazuje polityka realistyczna, starać się o utrzymanie, względnie ścieśnianie związków z Madziarami. Czechom dotąd tutaj głównie szkodziła antypatya Ma-

dzarów; skoro ta ustaje, stanowisko ich w Wiedniu jeszcze znacznie się polepszy.

Minister handlu baron Pino ubiega się o mandat poselski aż w trzech prowincjach: w Bukowinie i w Górnej Austrii, gdzie był namiestnikiem, a nadto w Karyntyi, gdzie świeżo zakupił dobra. Odnosny okręg (Vöcklermark) jest zamieszkały przeważnie przez Słowenów. Dotąd Karyntya do Izby poselskiej wysyłała samych centralistów, względnie członków zjednoczonej lewicy. Tymczasem zdaje się, że tym razem w niektórych okręgach przejdą kandydaci „autonomiści.” W wielu gminach większych wybory prawyborców wypadły podobno korzystnie dla autonomistów, może więc baron Pino istotnie uzyska tam mandat poselski. Minister oświaty baron Conrad, który dotąd nie piastował mandatu poselskiego, stara się o mandat w Bukowinie.

Wczoraj po południu królikrólo wa rumuński w podróży do Sigmaringen przybyli do Wiednia. Królestwo stało w ambasadzie rumuńskiej a wieczorem udało się w dalszą podróż.

Król Milana serbski wczoraj w Hotel imperial przyjmował księcia Luitpolda bawarskiego, księcia Adolfa Nassawskiego i ministra Kallaya.

Hr. Antoni Halka Ledóchowski, szambelan cesarski, kawaler orderu Leopolda i Grzegorza W. (brat Kardynała), umarł w Gracu dnia 24 maja o godz. 3 z rana. Pogrzeb odbywa się dziś po południu. Jutro z rana w tamtejszej katedrze odbędzie się nabożeństwo żałobne. S. p. hr. Ledóchowski pozostawia wdowę Izabellę z Zessnerów v. Spitzenberg, dwie córki z pierwszego małżeństwa, baronową Henikstein i Helenę Kopfinger, dalej kilkoro dzieci z drugiego małżeństwa: Mieczysława, nadporučnika przy ułanach, Teresę, Zygmunta, Gabryele, Henryka, Włodzimierza, Józefa, Annę, Zofię, Izabellę, Julię i Franciszkę.

ZIEMIE POLSKIE.

* Gubernator suwalski Subbotin został mianowany gubernatorem siedleckim!

— Aż sześć pism polskich miało znieść (unterdrückt) rząd rosyjski według depesz wiedeńskich, przesłanych do rozmaitych gazet, nawet polskich. Tymczasem dotyczy to pism takich, które same wychodziły przestają, jak „Echo,” „Nowiny,” „Mody paryskie,” „Przegląd bibliograficzny i archeologiczny” i t. d. Rząd unieważnił tylko koncesye, które na wydawnictwo tych pism wydane zostały, a które przez zaprzestanie wydawania tych pism, same ustały.

NIEMCY.

* Berlin, 28 maja. (Telegram). Dzisiejsze zgromadzenie reprezentantów miasta Berlina naradzało się nad zapytaniem Virchowa, dotyczącem prawomocności mandatu wyganego demokracji soealnego Ewolda. Przyjęto wniosek Singera, żądający oświadczenia, iż przymusowe wydalenie Ewolda mandatu jego nie unieważniło.

— Mody. Arcybiskup fryburski, dr. Orbin, nakazał w kraju hohenzollerskim publicznie modły za złożonego ciężką chorobą księcia Hohenzollern.

stona, drugi na czele VIII korpusu. Ci dwaj wodzowie mieli rozkaz bronienia miasta i zatrzymania sprzymierzonych kolumn dopóty, dopóki ostatnia armata, ostatni wóz amunicyjny, ostatni ranny nie przejdą mostu.

Nad mostem murywanym na Pleissie czuwał oficer z oddziałem minierów z rozkazem wysadzenia go w powietrze po przejściu tylnych straży. Korpus polski, z piechoty i z kilku dział artylerji tylko złożony, po stratach dni ostatnich liczył zaledwie 2500 do 3000 ludzi, zdanych do boju. Szwadron kirysyerów polskich pozostał w eskorcie ks. Poniatowskiego, niemiecki oddział krakusów. Korpusy XI i V połączone nie miały więcej niż 10,000 ludzi pod bronią. Ta mała garstka trzeba było obsadzić przedmieścia i przystępy do miasta od Hallskiej do Peterskiej bramy. Ks. Poniatowski podjął się obrony od bramy Grimma do Peterskiej, marszałek Macdonald reszty. Tym sposobem ks. Poniatowski obsadził mury i płoty ogrodów tyralierami, w ulicach prowadzących do bram zatoczył kilka dział, rezerwy zachował w aleach. Przy królu saskim pozostał batalion grenadyerów gwardji saskiej; prócz tego kilka batalionów heskich, badeniskich i francuskich z dawnego garnizonu lipskiego pod jeneralem Bertrand stanęło w mieście.

O 8 z rana grzmot dział z wszystkich wzgórz oznajmił atak nieprzyjaciela. Masy sprzymierzonych wojsk stały w ścisłych kolumnach na strzał armatni od miasta; na lewem skrzydle rezerwy austriackiej i korpusu I Colloredo; obok niego korpus Kleista i Wittgensteina, następnie armia polska Beningsena; dalej pod Reydnicz korpus Bülowa, mający w odwodzie za sobą Szwedów pod marszałkiem Stedingk, nareszcie od Hallskiej bramy korpus Sackena i Langerona ze słazkiej armii.

Atak rozpoczął się na Hallskiej przedmieściu ze strony korpusu Sackena. Około godziny 10 z rana Rosyjanie podstąpili pod Hallską bramę, zdobyli barykady i

— Czeladnicy stolarscy Dreźnie przestali pracować mimo znacznych ustępstw, które im poczynili podawcy, a to dla tego, że majstrów wzburali się podpisać przedłożonej przez czeladź a sygnowanej przez reprezentantów stowarzyszenia fachowego ordynans warsztatowej i taryfy zapłaty dziennego.

— Walne zebranie chłopsko-turyngskich w Köstritz postanowiło wystosować adres do kanclerza ks. Bismarcka, podziękować mu w imieniu całego stanu wieśniaczego w Turynji za okazaną przychyłość, jako też wyrazić wiedząc przekonanie, że podwyższenie cła zbożowego zapewni państwu niemieckiemu i gminom większe dochody i niemiędnie cokolwiek z upadku rolnictwa niemieckiego. W końcu adresu proszą o zaprowadzenie podwójnej waluty w porównaniu z innymi państwami w tej sprawie stanowiący wpływ wywrzeć mogąca.

— Socjalno-demokratyczny stronnictwo w parlamencie naradzało się na jednym z ostatnich posiedzeń, czy nie było pożądanem zwołanie kongresu frakcyjnego. Uchwalono ostatecznie o czynieniu tego w tym roku, lecz dopiero w roku następnym.

— Na obchodzie pamiątkowym na cześć Grzegorza VII w Moguncyi przemawiali dziekan katedrały dr. Heinrich, rejsns dr. Moutan, postowie parlamentu Racke, dr. Massera i powracający z Rzymu dr. Lingens. Zgromadzenie było świetne i liczne. Po dobny obchód odbył się w Osnabrucku w lokalu stowarzyszenia „kathol. Union.”

— Rzesza zawarła między narodową konwencją ochrony telegrafu podmorskiego i udzieliła rządów krajów poszczególnych wymianę ratyfikacji.

— Uniwersytet w Bonn liczy obecnie 1251 studentów (w roku 1875 miał ich tylko 776). Na wydziale teologii katolickiej przypada 93, ewangelickiej 107, na prawny 303, na lekarski 311, na filozoficzny 437. Z tych należy 226 do sekcji filologiczno-historycznej, 105 do matematyczno-przyrodniczej, 80 do szkoły rolniczej w Poppeldorffie, a 26 uczy się farmacji i sztuki leczenia zębów.

ROSYA.

* O znanym wypadku w Charkowie, którego ofiarą padł urzędnik policji miejscowej Pesienko, nowe sześcioletnie list z tego miasta, ogłoszony w gazecie „Nowoje Wremia.” List ów powiada, że w mieszkaniu zabójcy, oprócz drukarni tajnej, broni i materiałów wybuchowych, znaleziono liczne przyrządy, niewątpliwie machiny piekielne przygotowane do użycia, dalej pugałki, maski, peruki, oraz zupełnie gotowe kolumny pisma z „dekretami” rzekomego „komitetu wykonawczego.” Wiadomości powtarza „Journal de St. Pétersbourg” w numerze z 23 b. m.

FRANCYA.

* H. Rochefort, redaktor „Intransigeant,” który jako wyganianiec za rządów Napoleona znalazł był przytułek i gościnność w domu Wiktora Hugo w Brukseli, pisze: „Jeżeli ministrom zależy na tém, ażeby uczcić Wiktora Hugo, to nie mogą wspaniałej oddać holdu jego pamięci, jak podjęciem na

opalisadowanie broniące przystępu do niej. Lecz tu natrafili na mocniejszy opór.

Dopiero za nadejściem korpusu Langerona, powrotny atak nastąpił; ten się udał i brama Halka zdobyta została. Rosyjanie wstępnym bojem weszli do miasta. Bój się wszczął w ulicach.

Z armii północnej korpus Bülowa, trzymający przedek atakował przedmieście od Schoenfeld. I tu bramę zatara-sowaną znaleźli. Z po za murów strzelnicami opatrzonych i z po za płotów szedł ogień nader żywy ze strony francuskiej. Książę Hessen-Homburg, dowódca brygady pruskiej, ranę tu odniósł.

Wielu oficerów i żołnierzy pruskich padło i atak nieco się zastanowił, dopiero za przybyciem 6 batalionów szwedzkich z baterją artylerji rozstrzygła się walka na stronę sprzymierzonych. Wchód od Schoenfeld zdobyty został. Jednocześnie strzelcy korpusów Woronowa z armii północnej opowalili bramę Grimma i do miasta wkroczyli, pomimo najzaciętszego oporu, za nim korpus Beningsena.

Kolumny sprzymierzonych z wszech stron nadchodziły w ulice i szykowały się na rynkach. Żołnierze francuscy, pojedynczo spotkani, prezentowali broń przed jenerałami nieprzyjacielskimi, a potem ją składali. Mieszkańcy na widok zwycięzców witali ich radośnemi okrzykami; kobiety powiewały z okien chustkami, wieniec pod nogi rzucały, niektóre nawet ścisnęły oficerów i żołnierzy, wołając: „Die Kosacken sind doch schoene Leute.” Inni zacięcie za naszymi żołnierzami z pod dachów strzelali. Od strony Peters-thor, korpusy Kleista, Wittgensteina i Colloredo walczyły od samego rana z garstką Polaków. Po dzielnym oporze musieli oni przed siłą przemagającą ustąpić z przedmieścia.

(Dokończenie nastąpi.)

Koniec bitwy pod Lipskiem.

Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego.

(Z niedrukowanych pamiętników jenerala Kozłowskiego.)

Widoczną było rzeczą po tych wypadkach, iż francuska armia dłużej się utrzymać nie potrafi pod Lipskiem, i że katastrofa okropną opłacić może dłuższe upieranie się przy swoich pozycjach. Dnia 18go października o 7 godzinie wieczorem jenerałowie artylerji Serbier i Dulantow zameldowali cesarzowi, iż tego dnia 95,000 naboju wystrzelono i tylko 16,000 pozostaje się armii, przez 5 dni ostatnich wystrzelila 220,000 naboju, i że tylko z Erfurtu i Magdeburgu strategię można zastąpić. Ta wiadomość utwierdziła w cesarzu myśl odwrotu. Cesarz przewidując ten koniec, już w dniu tym myślał o odwrocie, lecz tylko korpus IV Bertranda wysłać mógł dla otwarcia drogi bagażom i pakom na Weissenfels. Innych w boju zawikłanych korpusów ani osłabiać, ani też całkiem ściągać z linii bojowych nie był w stanie. I to nazywać można szczęśliwym zdarzeniem, iż korpus Gyulay z taką opieszalnością wypełniał rozkazy. Jenerał cokolwiek śmielszy byłby o przyszłości „złotego mostu” zapomniał i ostatni ładunek wystrzelił dla zatrzymania korpusu Bertranda, przelamaniu odwrotnej linii, spalania parków itd. Jenerał Gyulay tego wszystkiego nie uczynił, a gdy odebrano mu brygadę Czollich, nieczynnie patrzył na deflującą parki francuskie przez cały dzień 18 października.

Miasto Lipsk, liczące wówczas około 40,000 mieszkańców, opasane było do koła starym murem, bynajmniej do obrony niezdolnym. W niektórych miejscach pozostały stare wieże, do których żadnego nie było przystępu, na innych znów punktach widzieć było można strzelnicę

zrzurowane. W kilku bramach głównych były wyjścia do miasta i tak na trakcie do Altenburga-Petersthor; na trakcie do Grimma-Grimma'er Thor, na trakcie do Halli-Hallsches-Thor, na trakcie do Lützen i Weissenfels-Ranstaedt'er-Thor. Na około murów prowadziła szeroka aleja, wysadzona lipami w kilku rzędach i obok niej ścieżki z kłombami, stanowiące ulubione spacerki mieszkańców Lipska. Po za temi ogrodami dopiero obszerne przedmieście z ogrodami, plotami i murami obwodowemi. Droga odwrotu naszego prowadziła od bramy Ranstaedt'er-Thor, na zachód Lipska leżącej, przez most murywanym o jednym łuku na Pleissie, następnie aż do wsi Lindenau przez długą groble, ciągnącą się niskimi łakami, wyspami i zarosłami, na której kilka było mostów drewnianych, rzuconych na odnogach Elstery i rzeczki Luppe.

Tą jedną wąską groblą cała armia cofać się miała. Ażeby na nią spokojnie przedelflować można, potrzeba było 2 dni czasu. Dodajmy do tego, iż wojsko 3-dniową walką było nadzwyczajnie zmęczone, że liczba rannych, a po części nieopatrzonych przechodziła 20,000, że wojsko francuskie prowadziło za sobą niesłychaną ilość bagażów — a pojmiemy trudność zaprowadzenia jakiegokolwiek porządku w tym nieszczęśliwym odwrocie.

Od dawna należało pomyśleć o możebności odwrotu i przystępy do miasta mocniej obwarować. To, co u Hallskiej bramy rozpoczęto przez barykady i palisady, należało przysposobić przy innych bramach; wysypać prócz tego silne polewoe szance, któreby pierwszy zapęd atakujących kolumn tak, jak się to stało pod Dreznem, przelamać mogły. — Lecz to wszystko pominięto; nawet o urządzeniu kilku mostów na odnogach Pleissy i Elstery zapomniano. Tylko jeden most, powyżej murywanego na Pleissie, zbudowano i ten wkrótce pod ciężarem uciekających załamał się. — Przepędzwszy noc w biwaku z jeneralem Umińskim na drodze do Grimma, udałem się z rana z je-

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 28 maja 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	206, —
Austryackie banknoty	za 100 florenów	163,70
Franckie banknoty	za 100 franków	83,90
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20,38
Dukat w złocie		—
Dwuzłotofrankówka w złocie		16,17
Półimperyal rosyjski		—
Dolar za sztukę		4,175
Stopa proc. Banku Rzeszy: Wexle 4 1/2%		—
	Lombard 5 1/2%	—

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	142,75
Deutsche Bank	145,75
Disconto Comandit	191, —
Kwilecki, Potocki i Sp.	—
Poznański bank prowincjonalny	115, —
Austryacki bank kredytowy	460,50
Dormunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	55, —
Königs- und Laura-Hütte	93,25
Poznańska sprytownia	—

Wexle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	169,05
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	80,65
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	20,39
Paryż	8 dni za 100 franków	80,80
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	163,55
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	204,75
Warszawa	8 dni za 100 rubli	205,40

Papierzy państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	104,10
Pruska konsol. pożyczka	104,25
" pożyczka z r. 1868	104,20
Oblię państwowe (Staats-schuldscheine)	101,70
Oblię państwowe (Staats-schuldscheine)	99,90

Listy zastawne.

Poznańskie	101, —
Pomorskie	96,10
Saskie	101,10
Saskie Lit. A.	—
Wschodnio-pruskie	101,20
Wschodnio-pruskie	96,10
Westfalskie	102, —
Zach.-pruskie dóbr ryckich	96, —
ser. I. B.	101,00
nowe II. ser.	101,70
"	101,60

Listy rentowe.

Poznańskie	101,60
Pomorskie	101,60
Pruskie	101,60
Saskie	101,60
Saskie	101,60
Saskie	101,60

Zagraniczne papierzy państwowe

I listy zastawne.

Polskie listy zastawne	63, —
" likwidacyjne	56,60
Rosyjskie listy zast. (Boden-credit)	89,60
Włoska renta	94,70
Anstryacka złota renta papierowa	88,60
" srebrna renta	67,50
"	80, —
"	67,50
"	67,60
"	67,60
"	112,50
Austryackie losy z 1854 r.	301,40
" z 1858 r.	117,75
" z 1860 r.	298, —
" z 1864 r.	80, —
Węgierska złota renta	80, —

Węgierska złota renta papierowa	4	1/4	1/7	80,90
Rumuńska pożyczka	5	1/4	1/12	75,50
" male sztuk	8	1/4	1/7	107,50
" z 1880 r.	6	1/4	1/7	103,60
" z 1881 r.	5	1/4	1/12	100, —
Rosyjsko-angiel. pożyczka				
" z 1822 r.	5	1/4	1/9	92,30
" z 1859 r.	3	1/4	1/11	—
" z 1862 r.	5	1/4	1/11	92,70
" z 1870 r.	5	1/4	1/8	93,75
" z 1871 r.	5	1/4	1/9	93,75
" z 1872 r.	5	1/4	1/10	93,75
" z 1873 r.	5	1/4	1/12	93,75
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4	1/10	85,50
" z 1877 r.	5	1/4	1/7	97,10
" z 1880 r.	4	1/4	1/11	80,10
" premiova				
" z 1864 r.	5	1/4	1/7	141,40
" z 1866 r.	5	1/4	1/9	133,90
" wschodnia I.	5	1/4	1/12	—
" II.	5	1/4	1/7	59,40
" III.	5	1/4	1/11	60,30
Rosyjska złota renta	6	1/4	1/12	107, —
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	fr.	za sztukę M.	38, —
Tureckie losy 400 fr.				

Walne zebranie

Towarz. Pomocy Naukowej powiatu Bydgoskiego

odbędzie się w Bydgoszczy w niedzielę dnia 14 czerwca 1885 o godzinie 6 z południa w lokalu p. Musielewicza. Uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Tuchółka,

przewodniczący w komitecie.

Co dopiero opuściły prasę w Drukarni Kuryera Poznańskiego

MOWY ŻAŁOBNE

na pogrzebie sp. sp.

Józefa Mycielskiego, Adolofowej Łączynskiej, Stanisława Kozmiana

miane przez Ks. Prał. Stablewskiego.

Cena pojedynczej mowy 1 m., trzy mowy razem nawiązane 2,50 mk.

Już wyszedł

Wieniec

pieśni polskich

z towarzyszeniem fortepianu, opracował St. Surzyński. Cena 2 m. z przesyłką 2,10 m. Zamówienia i należność nadsyłać trzeba do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu. (2174)

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

(2174) wydała i poleca

USTAWY

Towarz. św. Wincentego à Paulo

oraz odpusty nadane przez Papieża Grzegorza XVI i Piusa IX. — Wydanie siódme przerobione i pomnożone przemową Ojca św. Leona XIII. do deputacyi Tow. św. Wincentego à Paulo. — W 12-oe str. 96. Cena 20 fen. z przesyłką 30 fen.

CRÈME

Radzcy Dr. Mateckiego radykalny środek na piegi

polecają (2048)

H. Jasiński i Sp.

Drogerya.

Poznań, Śty Marcin nr. 62.

Stoik 3 marki.

Zaproszenie do przedpłaty!

Z dniem 1-go lipca r. b.

Echo

trzeciego zakonu ś. Ojca Franciszka.

Czasopismo miesięczne.

poświęcone sprawom tercjarstwa świętego Franciszka, niezbędne nie tylko dla tercjarzów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą trzeciego zakonu, wychodzące nakładem

Księgarni Katolickiej Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie,

rozpoczyna trzeci rok istnienia. Prenumerata roczna z przesyłką do całych Niemiec wynosi 1 markę i 50 fenigów.

Ojciec św. Leon XIII., Jego Emin. ks. Kardynał Ledóchowski i Jego Przewielbność Generali 00. Kapucynów udzielił razyl wydanictwu temu swego błogosławieństwa i aprobaty. Prenumerate najdogodniej przesyłać w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego.

Dr. Goldbaum

z Królestwa praktykuje podczas sezonu w Ems; mieszkanie Taunus.

ŚŚ. Cyryl i Metody

brozura napisana przez ks. dr. Kanteckiego a polecana przez Komitet welehradzki, wychodzi obecnie w drugim niezmiennym wydaniu. Celem obliczenia wysokości nakładu upraszamy Szanowne Komitety i osoby mające chęć nabyć większą ilość egzemplarzy o wczesne zamówienia. Nadmieniamy, że brozura ta jest zaopatrzoną w aprobatę Władzy Duchownej.

Cena za egzemplarz 25 fen.; 100 egzempl. oznaczona est dla Komitetów na marek 10.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Dr. Mieczysław Kittel

ordynuje jak w zeszłym roku tak i w bieżącym we Franzensbadzie w Czechach.

Mieszka w domu „Schwarzes Ross.“ (2197)

Wańtuchy do wełny

w każdej formie i wadze, ceny umiarkowane.

Plachty do stogów

zupelnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane, smarowidło na osie, oliwa do maszyn, Gatunki wybrane, ceny nader przystępne. (2089)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Napój majowy

z mozelskiego wina, butelka reńska po marce, — dla właścicieli ogrodów, restauratorów i sprzedających z drugiej ręki udziela się rabat — poleca

handel win hurtowny i cukiernia

ANTONIEGO PFITZNERA

Poznań, Stary Rynek 6. (2091)

Scylityne

radykalny środek, trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom, w puszkach po 1 i 2 m. poleca

Z. Ritter, aptekarz, Gniezno. (2192)

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na W. Ks. Poznańskie, Prusy, Śląsk czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skore usługi.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

Fabryka czapek założona w roku 1854,

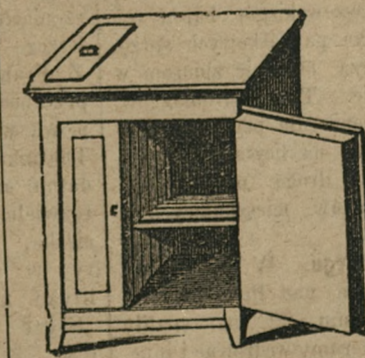
- | | | |
|--|--|---|
| w Barcinie u p. B. Stankowskiego, | w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego, | w Radzinie Z./Pr. (Rehden W./Pr.) u p. C. Górnego, |
| w Borku u p. S. Springera, | w Koźminie u p. M. H. Molla, | w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego, |
| w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.) u p. J. Gońca, | w Kempnie u p. R. Noacka, | w Samowie u p. C. Neumanna, |
| w Buku u p. S. Damida, | w Klecku u p. I. Lemmel, | w Sempolnie Z./Pr. (Zempelburg W./Pr.) u p. A. Mendelsohna, |
| w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun. w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohnera, | w Kraszewicy u p. E. Miodowskiego, | w Sierakowie u p. W. Putza, |
| w Chelmie Z./Pr. u p. M. Jagodzińskiego, | w Krotoszinie u p. M. Schmucklera, | w Smiglu u p. M. Lissowskiej, |
| w Chelmie Z./Pr. u p. J. Zaremby, | w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego, | w Skurcu Z./Pr. u p. J. Gappa, |
| w Chojnicach Z./Pr. (Konitz W./Pr.) u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast. | w Lesznie u p. J. Raubta, | w Sremie u p. R. Abrahama, |
| w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej, | w Lidzbarku Z./Pr. (Lautenburg W./Pr.) u p. W. Barańskiego, | w Srodzie u p. J. Woźnego, |
| w Czempiniu u p. S. Sliwińskiego, | w Lubawie Z./Pr. (Loebau W./Pr.) u p. M. Baranowskiego, | w Strzoni u p. X. Majorowicza, |
| w Czersku Z./Pr. u p. D. Liedmanna, | w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego, | w Świeciu Z./Pr. u p. H. Hirschberga, |
| w Gdańsku u p. J. Glinieckiego, | w Łasinie Z./Pr. (Lessen W./Pr.) u p. J. Mosesa, | w Szamotulach u p. H. Skrzypczyńskiego, |
| w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.) u p. R. Lemkego, | w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina, | w Sztumie Z./Pr. u p. I. S. Behrendta, |
| w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata i u p. M. Parisera, | w Łobzenu u p. F. Jaskowskiego, | w Szubinie u p. M. Cohna, |
| w Golubiu u p. J. Faustmanna, | w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego, | w Stęszewie u p. S. Bielskiego, |
| w Gostyniu u p. K. Jankowskiego, | w Miłostawiu u p. W. Jeziorkowskiego, | w Toruniu u p. W. Górskiego i u p. A. Kwiatkowskiego, |
| w Grabowie u p. Skuteckiego, | w Mogilnie u p. F. Starke i u p. Chudzińskiego, | w Tucholi Z./Pr. u p. J. Kargauera, |
| w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza i u p. D. Rosenberga, | w Mroczy u p. M. Jacobyego, | w Trzemesznie u p. J. Koszyńskiego, |
| w Inowrocławiu u p. C. Wallersbrunna, | w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego, | w Wąbrzynie Z./Pr. (Briesen W./Pr.) u p. J. Loewenberga, |
| w Janówce u p. M. Baera, | w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schlochaera, | w Wągrowcu u p. M. Włoczewskiego w Wieleniu u p. J. Anselm, |
| w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego, | w Nowemście n./D. (Neunark W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna, | w W. Siliwicz (Zagórskiego, w Wolsztynie u p. C. Loewenthala, w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza, |
| w Jarocinie u p. T. Borowińskiego, | w Nidborgu Z./Pr. (Neidenburg W./Pr.) u p. J. Arno Matern, | w Wrzesni u p. L. Karczewskiej i u p. J. Biberfelda, |
| w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u J. Wagnera, | w Obornikach u p. T. Stefańskiego, | w Wyrzysku u p. G. Dausa, |
| w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W./Pr.) u p. M. Czarlńskiego, | w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa, | w Wschowie u p. R. Jugnick, |
| w Kcyni u p. A. Schmeck, | w Ostrzeszowie u p. W. Marwega, w Osin Z./Pr. u p. A. Segall, | w Xiążu u p. G. Guttmanna, |
| w Kobylinie u p. W. Dembinskiej, | w Pelplinie u p. J. Kasperskiego, | w Złotowie u p. J. Spychały, |
| w Koronowie (Crone a./B.) u p. J. Rybarczyka, | w Pleszewie u p. J. Karczewskiej, | w Złotowie Z./Pr. (Flatow W./Pr.) u p. M. Wecka, |
| w Kościecianie u p. M. Peiser, | w Poniecu u p. J. Goldmanna, | w Żerkowie u p. S. Borowińskiego) w Żninie u p. K. Starke. |
| w Kościerzynie Z./Pr. (Berent W./Pr.) u p. B. A. Willich, | w Pr. Starogrodzie u p. R. Kenclera, | |
| w Kostrzynie u p. T. Miklasewskiego, | | |



C. ADAMSKI POZNAŃ BAZAR

Czapki

z mej fabryki są wszystkie opatrzoną obok odrukowaną marką fabryczną i mają firmę. Nieopatrzona marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. Każdej czapki gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem 1. 2. 3. 4., numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.



Szafy do lodu najnowszej konstrukcyi. **Meble ogrodowe** żelazne w rozmaitych deseniach. **Maszynki do koszenia trawy** (3371)

poleca **T. Krzyżanowski,** Poznań, Szewska ul. 17.

zimowe piwa składowe,

których sprzedaż dnia 1 maja rozpoczęliśmy. Piwo jasne jest bardzo podobne do piwa warzonego we Wiedniu, cienne eksportowe według metody bawarskiej. Obydwa gatunki warzone li tylko z najlepszego chmielu i siodu, jak wiadomo, zjednały sobie wielką renomę.

Ceny na miejscu beczka 22 mrk., hektoliter 16 mrk. 50 fen. Cienne eksportowe 28 mrk., hektoliter 21 mrk.

Zarząd browaru w Kobyłempolu.

Wody mineralne

prawdziwe i sztuczne, wodę selterską i sodową własnej fabryki jako też aptekę swoje poleca (2018)

J. Szymański,

uprzywilejowana apteka, Wrocławska ulica 31.

Stodkie soczyste pasowe pomańcze i włoskie tereśnie odebrał (2300)

A. Cichowicz.

Znaczna ilość (2272) **beczek od sledzi,** sądków i sądecków, puszek blaszanych oraz i skrzynek ma do sprzedania **Handel wędlin i sledzi** ul. Wrocławska 14.

Panna

w średnim wieku, biegła w krawiectwie poszukuje od 1 czerwca lub później miejsca jako panna służąca, albo do szycia u państwa. Bliższych wiadomości udzieli Eksped. Kuryera Pozn. sub. 2275.

Majątność Pelplin Z. Pr. (poczta) poszukuje od 1 czerwca r. b. (2276)

pisarza gosp.

Świadectwa w odpisie franco przesyłać należy.

Strzyżewski.

Urzędnik gospodarczy

teoretycznie i praktycznie wykształcony, kawaler, poszukuje od 1-go czerwca albo od 1 lipca r. b. posady jako ekonom lub rządcza. O łaskawe oferty uprasza się pod adresem; **F. G. H. 2145 Ekspedycya Kuryera Pozn.**

Znajdź miejsca: 2 ekonomów kaw., kucharz, służący kaw., 4 bony frebl. (Niemki).

Wincenty Braun,

Poznań, Wielkie Garbary nr. 5.

Ogród Lamberta.

Jutro w sobotę 30 maja r. b.

Wielki

Koncert smyczkowy.

Początek o godz. 7. Wstęp 15 fen. (2299) **A. Thomas.**

Nowości na porę latową

w grenadinach jako i we wszelkich wyrobach wełnianych na suknie, czarnych i kolorowych, w perkalach itd. w wielkim wyborze odebrali i takowe po niskich lecz stałych cenach polecają

J. & T. Kamiński,

Skład bławatny, jedwabi, aksamitów, płócien i fabryka bielizny męskiej. (2011) Próby tylko na prowincya franco.

Koldry watowane.

Stary Rynek nr. 76 obok pałacu Działyńskich.